

Wiktor Berenda

Żołnierze Wyklęci, a komunistyczna propaganda.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie historii Żołnierzy Wyklętych na tle dziejów powojennej Polski oraz wykazanie w jakim stopniu komunistyczna propaganda, wpłynęła na dalsze losy podziemia niepodległościowego.

Na wstępie określić należy czym jest propaganda, jako forma działania i wpływania na świadomość oraz postępowanie ludzi, a także czym w powojennej Polsce, stała się komunistyczna propaganda i jaki miała wpływ na losy Żołnierzy Wyklętych.

Ogólnie rzecz ujmując propaganda jest rozpowszechnianiem, szerzeniem czy też wyjaśnianiem jakichś idei, poglądów, informacji, pogłosek, w celu „(...) poparcia własnej sprawy, a zaszkodzenia sprawie przeciwnika” (por. Władysław Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wydanie XX, Warszawa 1990 s.416).

Gdy zbliżał się koniec wojny, przywódcy zwycięskich krajów (Związku Radzieckiego – Stalin, Wielkiej Brytanii – premier Winston Churchill i Stanów Zjednoczonych - prezydent Franklin Delano Roosevelt), na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, przesądzili o powojennych granicach Polski. Zajęta w tym czasie przez wojska Stalina (Armie Czerwoną) Polska, nie mogła się odrodzić jako w pełni niepodległe państwo w swoich granicach sprzed 1939 roku. Ponad połowę terytorium przedwojennej Polski, zostało włączone do Związku Radzieckiego. Wskutek strat wojennych oraz zmian granic liczba ludności Polski spadła o około 24 milionów osób. Polska, stała się krajem w pełni uzależnionym od Związku Radzieckiego natomiast Stalin zainstalował w Polsce w pełni komunistyczne i uzależnione od niego władze.

19 stycznia 1945 roku ostatni z dowódców *Armii Krajowej* Leopold Okulicki wydał rozkaz o jej rozwiązaniu. Jeden z największych polskich poetów XX wieku, żyjący na emigracji, Kazimierz Wierzyński (1894 – 1969), napisał gorzki wiersz na rozwiązanie *Armii Krajowej*: „ *Za dywizję wołyńską, nie kwiaty i wianki . Szubienica w Lublinie. Ojczyście Majdanki. Za sygnał na północy, Bój pod Nowogródkiem – Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem. Za bój o naszą Roszę, Ostrą Bramę, Wilno – Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną(...)*”

Pociąg sztandar w kawałki. Rozdać wśród żołnierzy, Na drogę niech go wezmą. Na sercu niech leży". (por. Ryszard Terlecki, *Polska w niewoli 1945 - 1989. Historia sowieckiej kolonii*, Kraków 2015, s. 12). Jakże skrajnie odmienną i przewrotną ocenę postaci i działalności Okulickiego (który podstępnie wywieziony w marcu 1945 roku i sądzony w tzw. *procesie szesnastu*, został zamordowany w moskiewskim więzieniu), kreowała tymczasem komunistyczna prasa: W artykule wstępnym pt. *Dekonspiracja AK*, zamieszczonym na łamach komunistycznej „*Trybuny Robotniczej*” (nr. 218 z 1945 roku) napisano, że: „*Demokratyczne państwo polskie zawsze odróżniało żołnierzy i oficerów AK, którzy walczyli przeciwko okupacji niemieckiej (...) od reakcyjnego i faszystowskiego dowództwa , złożonego z Borów, Sosnkowskich i Okulickich, którym ich ambicje i klikowe interesy, droższe są nad Ojczyznę*” (por. Dariusz Baliszewski, Andrzej Krzysztof Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944 – 1956*, Warszawa 1999, s.572). Tymczasem, po rozwiązaniu *Armii Krajowej*, na ziemiach polskich pozostało w szeregach podziemia około 200 tysięcy uzbrojonych żołnierzy, gotowych do walki tym razem nie z Niemcami, a z pozostającą w kraju częścią *Armii Czerwonej* oraz tymi siłami, które stanowiły zbrojne ramię utrwalającej się komunistycznej władzy (milicja, wojsko, komunistyczny wymiar sprawiedliwości itp.). Ruch oporu przeciwko komunistycznej władzy, gotowy do walki zbrojnej, nasilał się. W lasach, w tzw. *oddziałach leśnych*, działało kilkadziesiąt tysięcy ludzi, związanych przysięgą wojskową oraz formułujących się w różne grupy samoobrony. Wobec tych, którzy nie zakończyli swojej walki o niepodległość i pozostali w podziemiu rozpoczął się okres brutalnej i krwawej rozprawy. Dzisiaj nazywamy ich *Żołnierzami Wyklętymi*, gdyż w tamtym czasie mieli przeciwko sobie cały aparat komunistycznego państwa (wojsko, milicja, sądy, komunistyczna propaganda nazywająca ich *bandytami*), zostali wyjęci spod prawa i pozbawieni zostali jakiegokolwiek oparcia, zaś ich rodziny poddane zostały szerokim represjom. Terror i przemoc, ze strony komunistycznego państwa, dążącego do zniewolenia społeczeństwa polskiego, był nieodłącznym elementem atmosfery społecznej. O ile możemy powiedzieć, że był to czas masowego terroru, ze strony aparatu państwowego i jego organów, to równocześnie terrorowi towarzyszyła totalna i powszechna propaganda, o niespotykanej dotychczas skali. Działania propagandowe prowadzone były na wszystkich szczeblach władzy państwowej i partyjnej, włączono w nie także liczne organizacje społeczne. Efekty tej propagandy, szybko stały się więc dla społeczeństwa polskiego widoczne i odczuwalne. Chodzi przede wszystkim o całą sferę publicystyki i słowa pisanego: literaturę, prasę, broszury i ulotki: sferę wizualną:

plakaty, transparenty, flagi, pomniki, malarstwo, wystawy, gazetki ściennie czy nazwy ulic. Komunistyczna propaganda, obejmowała też sferę działania masowego jak na przykład obchody świąt państwowych, oficjalnych rocznic, masowe zebrania w zakładach pracy, wykłady, odczyty, szkolenia itp. (por. Paweł Szulc, *Propaganda stalinowska na Pomorzy Zachodnim*, Szczecin, 2015, s.9).

W ówczesnej sytuacji politycznej, nie było miejsca na próżnię. Miejsce rozwiązanej *Armii Krajowej* zajmowały inne formy organizacyjne, tworzące podziemie niepodległościowe. Do jednostek zbrojnych, działających jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, nie podporządkowanych organizacyjnie *Armii Krajowej*, należały oddziały Narodowych Sił zbrojnych. Część z nich działała jako samodzielne, nie podporządkowane innym formacjom wojskowym, jednostki. (por. Maciej Korcuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944 – 1947)*, Kraków 2002, s. 510 i nast.

Największą, konspiracyjną ogólnopolską organizacją niepodległościową, kontynuującą tradycje *Armii Krajowej*, było powstałe 2 września 1945 roku Zrzeszenie „*Wolność i Niezawisłość*” liczące w okresie swojego największego rozwoju organizacyjnego w latach 1945 – 1946 około 30 tysięcy ludzi. Miało być organizacją o charakterze cywilnym i obywatelskim, co podkreślano między innymi poprzez rezygnację ze stopni wojskowych i obieralność władz. (por. Tomasz Balbus, *O Polskę Wolną i Niezawisłą (1945 – 1948). WiN w południowo – zachodniej Polsce (geneza – struktury – działalność – likwidacja – represje)*, Kraków – Wrocław 2004, s.9). Wszystkie powojenne, niepodległościowe formacje zbrojne, kontynuujące walkę zbrojną z komunistycznym państwem, dzisiaj określa się jednym, zbiorczym pojęciem: *Żołnierze Wyklęci*

Żadna z dotychczasowych formacji zbrojnych, która walczyła w czasie okupacji niemieckiej, nie toczyła walk z tyłoma przeciwnikami, co *Żołnierze Wyklęci* tuż po wojnie. Bywało niejednokrotnie, że na jednego z nich przypadało w walce niekiedy po kilkudziesięciu, a nawet i kilkuset milicjantów i żołnierzy oraz innych uzbrojonych funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Nic więc dziwnego, że liczba *Żołnierzy Wyklętych*, walczących w nierównej walce szybko topniała. Jak wynikało z danych, ujawnionych przez ówczesnego ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, obejmujących okres od 1 maja do 2 października 1945 roku, dotyczących

„walki z bandytyzmem i likwidacji akowskiego podziemia”, w okresie tym „zlikwidowano 7502 bandytów „zgłosiło się dobrowolnie 3658 bandytów”. Według Radkiewicza pozostali w lesie „stanowią główną siłę zbrojną faszystwu, pozostającą w powiązaniu z ośrodkami dyspozycyjnymi odpowiednich instancji za granicą” (por. D. Baliszewski, A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej...* s. 574). Wkrótce więc w lasach pozostało ich niewielu, osamotnieni, walczyli jednak nadal w niewielkich oddziałach lub nawet pojedynczo. Zdawali sobie sprawę z tego, że czeka ich śmierć. W sumie, można powiedzieć, że walka z *Żołnierzami Wyklętymi*, zajęta komunistycznym siłom zbrojnym 18 lat. Ostatnim żołnierzem leśnym, który dotrwał w oporze był Józef Franczak ps. „Lalek”, który poległ w walce na Lubelszczyźnie, w dniu 21 października 1963 roku (por. Lech Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Publicznego a Żołnierze Wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944 – 1956*, Poznań 2016, s. 800).

Walka żołnierzy leśnych, którzy za swoich przeciwników mieli wszystkie organy państwowe, od samego początku, poddana została niesamowitej propagandzie ze strony komunistycznego państwa. Przedstawiano ich jako bezwzględnych bandytów, bestialsko mordujących ludzi, zwłaszcza mieszkańców wsi, grabiących ich majątek, działających z niskich pobudek, z chęci zysku. Nic więc dziwnego, że obraz leśnego żołnierza, przedstawiany przez propagandę komunistycznego państwa, był jednoznacznie negatywny, a więc wymagający jedynej reakcji: zlikwidowania go. Jak raportował w dniu 3 maja 1946 roku, szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie do ministra bezpieczeństwa publicznego generała Stanisława Radkiewicza „ (...) Moim zdaniem należałoby (...) wszystkich złapanych z bronią bandytów rozstrzeliwać na miejscu (...) i na oczach spokojnej ludności bandytę rozwalić, to tylko dałoby możliwość zlikwidowania bandytyzmu” (fragment cytatu z książki Zbigniewa Nawrockiego: *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944 -1949*, Rzeszów `1998). Być może autor cytowanego raportu był pod wrażeniem lektury biuletynu nr. 14 z kwietnia 1946 roku, wydawanego przez Oddział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno - Wychowawczego Wojska Polskiego. W biuletynie tym zatytuowanym: „Co dzień niesie. Nowiny dla żołnierzy” można było przeczytać: „Żołnierzu!. Kiedy wypadnie Ci spotkać bandytów z NSZ-u czy WiN-u, pamiętaj, że masz przed sobą hitlerowskich pachołków – morderców, których ręce splamione są polską krwią! [...] Sądy nad zbrodniarzami z NSZ –u i WiN-u nie tylko wymierzają im zasłużoną karę. Pokazują one równocześnie prawdziwe

oblicze bandyckiej szajki, która w czasie okupacji wystugiwała się za judaszowe srebrniki Niemcom” (cytat w książce T. Balbusa, *O Polskę Wolną i Niezawistą...*). Tutaj trzeba zauważyć, że w komunistycznej propagandzie przejawiającym się motywem, było przedstawianie *Żołnierzy Wyklętych* jako sojuszników niemieckich, współpracujących w czasie okupacji z Niemcami. Ten motyw w szczególności przewijał się w propagandzie Armii Czerwonej, okupującej teren państwa polskiego i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa imperium Stalina, umocowanych w setkach tysięcy w strukturach polskich organów państwowych, w charakterze tzw. *doradców*. Od samego początku, jeszcze w latach wojny Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich starał się przedstawiać polskie podziemie właściwie jako niemieckich sojuszników. Polskie podziemie, według radzieckiej propagandy, unikało większych działań przeciwko Niemcom i wszędzie, gdzie tylko się dało, zawierało z nimi porozumienie. Według propagandy radzieckiej „*dla Armii Krajowej, wojna wybuchła nie w 1939 roku, a w 1944 roku, kiedy to władza radziecka zaczęła robić porządek na ziemiach, które polscy stratedzy uważali za swoje.*” (por. Grzegorz Motyka, *Na Białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944 – 1953*, Kraków 2014, s. 444). Oczywiście jest więc, że w walce z *Żołnierzami Wyklętymi*, aktywny i być może przesądający udział miały radzieckie zbrojne formacje wojskowe. Zresztą Władysław Gomułka, stojący na czele rządzącej partii przyznawał to w maju 1945 roku – jako fakt oczywisty – „*Nie jesteśmy w stanie walki z reakcją przeprowadzać bez Armii Czerwonej* (cytat z książki G. Motyki, *Na Białych Polaków obława...*).

Tymczasem żołnierze podziemia niepodległościowego, ukrywający się po lasach, musieli przecież korzystać z żywności, lekarstw, opierunku itd. W większości przypadków, *żołnierze leśni*, korzystali z utrzymania i pomocy swoich krewnych i przyjaciół pomagających im przetrwać trudny czas. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że oddziały partyzanckie w miarę możliwości starały się ochraniać ludność cywilną przed bandami rabunkowymi, które w tamtym czasie były plagą całego kraju. Generalnie jednak środki na utrzymanie oddziałów pochodziły przede wszystkim z akcji na instytucje państwowe, urzędy i upaństwowione placówki handlowe (por. M. Korkuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce...* s. 259). Nie można też zapominać, że *żołnierze leśni*, podejmowali niejednokrotnie spektakularne akcje, przeciwko sprawcom przestępstw pospolitych, lub współpracujących w przeszłości z Niemcami albo ówczesnie z komunistami. Komunistyczne władze zdawały więc sobie sprawę z tego, że walka z podziemiem niepodległościowym nie będzie

skuteczna, jeżeli żołnierze leśni będą mieli wsparcie w swoim środowisku. Jak pisał starosta powiatowy w Wadowicach, w swoim sprawozdaniu za sierpień 1946 roku „*Walkę z bandami utrudnia fakt niewątpliwej współpracy ludności miejscowej z tymi bandami*” (cytat z książki M. Korkucia, *Zostańcie wierni tylko Polsce...*). Tymczasem komunistyczne państwo stale zwiększało swoją propagandę, a tych mieszkańców wsi, którzy pomagali „leśnym” władze bardzo surowo karały. Ta negatywna propaganda, traktowana przez komunistów jako oręż w walce z przeciwnikiem, robiła więc swoje, tworząc na przykład zupełnie fałszywe biografie czołowych postaci niepodległościowego podziemia, jak chociażby Józefa Kurasia „*Ognia*”, który miał się w świadomości społecznej kojarzyć nie tylko ze zdradą i kolaboracją. „*Ogień*” był dowódcą silnego i dobrze zorganizowanego oddziału, działającego na Podhalu. 26 lutego 1946 roku komunistyczny „*Dziennik Polski*”, na pierwszej swojej stronie, pod znaczącym tytułem: *Członkowie SS – w bandach NSZ*, pisał: „*Na terenie podhalańskim działają tzw. bandy „Ognia”. Jest to pseudonim znanego przed wojną koniokrada, psychopaty Józefa Kurasia, który w czasie wojny prowadził partyzantki „na własny rachunek”, odznaczając się szczególnym sadyzmem wobec eksploatowanej ludności góralskiej (...)* Nie minie rok, – prorokował *Dziennik Polski* – *a pospolity opryszek, podszywający się haniebnie pod szczytne tradycje Janosika, będzie złym, odległym wspomnieniem*” (por. Maciej Korkuć, *Józef Kuraś „Ogień”. Podhalańska wojna 1939 – 1945*, Kraków 2011, s. 9 -10).

Agresywna i stale podsycana propaganda komunistycznego państwa, połączona z prewencyjnymi akcjami zbrojnymi wobec mieszkańców wsi, podejrzewanych o współpracę z *bandami leśnymi*, polegającymi niejednokrotnie na spaleniu ich domów i gospodarstw, uwięzieniu mieszkańców poszczególnych wiosek w ramach tzw. odpowiedzialności zbiorowej, w pewnym stopniu zaczęła jednak zmieniać stosunek niektórych mieszkańców wsi do *leśnych żołnierzy*. Służyć temu miała rozbudowywana stale sieć agenturalna wśród mieszkańców wsi. Donosiciele stale przybywało, gdyż byli oni regularnie opłacani przez funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Koszt utrzymania agentury, zgodnie z instrukcją ministra bezpieczeństwa publicznego, był stały i wynosił 3 tysiące ówczesnych polskich złotych za donosy jednego agenta. Np. w województwie rzeszowskim, według informacji agentów terenowych do likwidacji w 1945 roku „*(...) pozostało 16 oddziałów zbrojnych o stanie 12 970 ludzi* (prawdopodobnie doliczono również oddziały ukraińskie, grasujące na Rzeszowszczyźnie). *Na jeden oddział leśny przypadło 10 agentów*. Koszt utrzymania donosicieli

oszacowano na 480 tysięcy złotych. (por. L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci*.... s. 353).

Nic więc dziwnego że niektórzy z mieszkańców wsi ulegali komunistycznej propagandzie, połączonej z finansową zachętą, w konsekwencji czego podejmowali współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa, czy też Milicją Obywatelską, mającą na celu ujęcie lub „zlikwidowanie” *leśnych żołnierzy*, skutkiem czego wielu z tych żołnierzy kończyło swoje życie, nie w otwartej walce, a na skutek zdrady.

Takim przykładem może być działający w Tarnowskim Józef Jachimek. Jego postać stała się dla mnie interesująca, gdyż w środowisku moich dziadków, mieszkających w okolicach Tarnowa, historia *leśnych żołnierzy* w tym Józefa Jachimka, często powracała w opowiadaniach i wspomnieniach. Postać, która stała się dla mnie symbolem losu *Żołnierza Wyklętego*. Postanowiłam więc bliżej ją przedstawić. Urodził się w 1911 roku, z zawodu był robotnikiem, ojcem szóstki dzieci. Zamieszkiwał w Radłowie koło Tarnowa. W czasie okupacji przebywał do końca wojny na robotach przymusowych w Niemczech. Po powrocie w maju 1945 roku przystąpił do pracy w organizującej się, komunistycznej Milicji Obywatelskiej. Pełnił służbę w Brzesku, Radłowie i Borzęcinie. Tam zwierzchnicy podejrzewali go, że ostrzega ludzi przed aresztowaniem, a ponadto prowadzi wrogą agitację przeciwko komunistycznemu ustrojowi. Józef Jachimek uprzedził swoje aresztowanie i uciekł do lasu, gdzie przystąpił do działającego oddziału. Został zaprzysiężony i przybrał sobie pseudonim „*Stalin*”. W związku z amnestią z lutego 1947 roku, ujawnił się w kwietniu tego roku, ale nie zaprzestał konspiracyjnej działalności. Wrócił do lasu, gdzie stanął na czele niewielkiej (3-4 osobowej) grupy, działającej w ramach tzw. *Armii Wyzwoleńczej*. Stał się nieuchwytny dla milicji i wojska, pomimo urządzonych na niego w sumie około 200 zasadzek i obław, również z udziałem psów gończych.

Komunistyczne władze poszukiwały różnych sposobów, aby ująć Jachimka. Między innymi milicjanci zatrzymali żywność w sklepie, w którym Jachimek się konspiracyjnie zaopatrywał. Gdy to nie pomogło władze, 14 października 1947 roku, zaaresztowały żonę Jachimka, Helenę, która później wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, na sesji wyjazdowej w Tarnowie z dnia 20 marca 1948 roku, skazana została na 12 lat więzienia, utratę praw publicznych i przepadek mienia, za to, że „*udzielała powtarzającej się pomocy członkom związku (...) oraz przechowywała pistolet stanowiący*

własność jej męża". Aresztowanie żony i 16 – letniego syna Kazimierza oraz zabranie dwóch córek do domu dziecka bardzo osłabiło wolę walki Józefa Jachimka, nadal pozostawał jednak na wolności. Zamierzał się oddać w ręce komunistycznych władz zwłaszcza, że wydały one specjalną odezwę do ludności Ziemi Tarnowskiej, w której wymieniono z nazwiska i imienia oraz z miejsca zamieszkania 33 osoby, skazane surowymi wyrokami sądowymi (nawet po 10 lat więzienia) za pomoc udzielaną Jachimkowi i współdziałającym z nim *bandytom*. Za „przyczynienie się do ujęcia zapodanych *bandytów*” władze wyznaczyły nagrodę w wysokości 50 tysięcy złotych. Na skutek zdrady jednej z mieszanek miejscowości Zdarzec, u której Jachimek wraz z dwoma jego towarzyszami, mieli kryjówkę w stodole, funkcjonariusze milicji zorganizowali zasadzkę. Mieszkanca ta, wykorzystując fakt, że jest to czas Bożego Narodzenia, 28 grudnia 1948 roku zaprosiła, późnym wieczorem do swojego domu, w którym ukryci już byli milicjanci, Jachimka i jego dwóch towarzyszy. Zostali oni zastrzeleni, bez podjęcia walki. Ich ciała przewieziono furmanką pod posterunek Milicji Obywatelskiej w Radłowie i zrzucano na ziemię, gdzie leżały przez dłuższy czas. Po kilku dniach ciała przewieziono również furmanką do Brzeska i zrzucano do przygotowanego i nieoznakowanego dołu na miejscowym cmentarzu. Miejsca pochowku nie odnaleziono. (por. Maria Żychowska, *Represje komunistyczne w Tarnowskim. Tom 2 Miasto i powiat Brzesko s 185 -207*).

Na skutek zdrady współpracującego z UB agenta, podkomendnego „Ognia”, śmierć w nocy z 21 na 22 lutego 1947 roku, poniósł też Józef Kuraś ” (por. Maciej Korcuć: *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944 – 1947, s. 600)*. W końcu wspomniany już Józef Franczak „Lalek ” nie zginął w otwartym boju, a na skutek zasadzki i współpracy agenturalnej z organami milicji i ówczesnej Służby Bezpieczeństwa. Śmierć, czy to w boju, czy na skutek zasadzki, czy nawet samobójcza śmierć w obawie przed pojmaniem, w świadomości *Żołnierzy Wyklętych*, była czasami lepszym wyjściem, aniżeli uwięzienie, połączone z okrutnym znęcaniem się i zadawaniem straszliwych tortur w czasie prowadzonego śledztwa. W latach 80-tych minionego wieku, jeden z byłych funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, pracujący tam od marca 1945 roku do kwietnia 1955 roku, spisał swoje wspomnienia, w których, bez jakiegokolwiek zażenowania opisywał swoją *walkę z bandami leśnymi*. Pisał on: „*Schwytanych bandytów przewieziono do WUBP i poddano ostrym przesłuchaniom, co słabszego gdy skonał, braliśmy w cztery za ręce i nogi i układaliśmy w bramie,*

która była z obu stron zamykana. Pod osłoną nocy ładowaliśmy ich na „Doge” i wywoziliśmy do dzielnicy Czechów, gdzie wrzucaliśmy do okopów i przysypywaliśmy ziemią” (por. *Życie codzienne w PRL*, pod redakcją Małgorzaty Chomy – Jusińskiej, Marcina Kruszyńskiego i Tomasza Osińskiego, Lublin – Warszawa 2019, s.313.).

Podejmując więc próbę oceny działalności i życiowych losów *Żołnierzy Wyklętych*, mogę stwierdzić, że komunistyczna, negatywna propaganda, miała wielki i być może znaczący wpływ na ich walkę. Kreowała ona jednoznacznie negatywny obraz *żołnierzy leśnych*, przedstawiając ich jako zwykłych kryminalistów, niezwykle szkodzących narodowi i powstałemu z powojennych zgliszcz państwu. Kreowany przez propagandę obraz *żołnierza leśnego*, stale mobilizował przeciwko niemu cały aparat państwowy, a w szczególności wojsko i milicję oraz formacje zbrojne Armii Czerwonej. Ta propaganda, w kolejnych latach komunistycznej Polski Ludowej, nadal utrzymywała negatywny obraz *żołnierzy leśnych*. A oni jednak pomimo to, trwali w świadomości środowisk patriotycznych, żyjących w PRL-u. Ich niezłomna postawa z lat powojennych, dawała siłę kolejnym pokoleniom, które jako społeczny ruch solidarnościowy, rozpoczęły w 1980 roku zmieniać Polskę.

Minęły lata, komunistyczne państwo upadło. Po 1990 roku zaczęły się pojawiać publikacje, odnoszące się do powojennego podziemia. Początkowo, dużej części miały one charakter wspomnieniowy (np. Władysław Zagaja: *„W wojnę i po wojnie. Wspomnienia”*; Kazimierz Pilch: *„Wspomnienia Niepokornych”*, Edmund Edward Taraszkiewicz *„Żelazny. Trzy pamiętniki.*). Pojawiły się też poważne, oparte na obszernej dokumentacji źródłowej, zwarte opracowania, z których w dużej części korzystałam. Wszystkie one zaczęły znacząco poszerzać skrywaną dotąd i manipulowaną przez komunistyczne państwo wiedzę na temat *żołnierzy leśnych*, których przywracano zbiorowej pamięci. W tej pamięci i społecznej opowieści, *żołnierzy niepodległościowego podziemia* zaczęto nazywać *Żołnierzami Wyklętymi*. W 2011 roku Sejm, ku pamięci tamtych czasów i wydarzeń ustanowił w dniu 1 marca *Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych*. Data ta nie jest przypadkowa. W tym bowiem dniu, 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim w Warszawie, strzałem w tył głowy pozbawiony został życia jeden z ostatnich przywódców podziemia niepodległościowego, zawodowy oficer przedwojennego Wojska Polskiego, który walczył w kampanii wrześniowej, Łukasz Ciepliński. Kilka dni przed śmiercią skierował on do swojego syna poruszający list: *„Kochaj Polskę i miej jej dobro na uwadze zawsze. Ona musi zająć w świecie właściwe miejsce i uzyskać*

dobrobyt oraz szczęście wszystkich obywateli (...) Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że (...) Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście..." (L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci...* s. 842 - 843.)

Nic tak celnie nie oddaje przestania Żołnierzy Wyklętych, jak fragment tego listu.

Dzisiaj *Żołnierze Wyklęci*, uosabiając polskie tradycje narodowe, uświęcone wielowiekowymi walkami o suwerenność państwa polskiego, objęci są przez władze państwowe oraz środowiska patriotyczne należną im czcią. Dla młodzieży szkolnej są wzorcami patriotycznych podstaw. Tworzy się swoisty, narodowy, kult *Żołnierzy Wyklętych*.

Historia dzisiejszych bohaterów, nazywanych w komunistycznej propagandzie „bandytami” ciągle trwa. Wymaga ona jednak dalszych, gruntownych i cierpliwych badań, u źródeł których leżeć będą potrzeby poznania całkowitej i rzeczywistej prawdy, oddzielającej kłamliwą, komunistyczną propagandę, która przez dziesięciolecia towarzyszyła żołnierzom podziemia niepodległościowego. Jest to możliwe zwłaszcza, że archiwa komunistycznego państwa, udostępniane są dzisiaj badaczom historii, w coraz większym stopniu. Dobrze byłoby, gdyby potrzeby zbadania i pełnego poznania jakże fascynującej historii *Żołnierzy Wyklętych*, stały się inspiracją dla nadchodzącego, młodego pokolenia polskich historyków.

Przy pisaniu opracowania korzystano z następujących publikacji:

1. *Od Niepodległości do Niepodległości. Historia Polski*. Opracowanie zbiorowe: A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, Warszawa 2014.
2. L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944 – 1956*, Poznań 2016.
3. M. Żychowska, *Represje komunistyczne w Tarnowskim 1945 1956, tom 1, Miasto i powiat Tarnów*, Kraków 2013,
4. M. Żychowska, *Represje komunistyczne w Tarnowskim 1945 – 1956., tom 2. Miasto i powiat Brzesko*. Kraków 2015.

5. M. Korcuć, *Józef Kuraś „Ogień”*. Podhalańska wojna 1939 – 1945, Kraków 2011.
6. M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944 – 1947)*, Kraków 2002.
7. Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944 – 1949*, Rzeszów 1998.
8. Edmund Edward Taraszkiewicz „Żelazny”. Trzy pamiętniki, opracowali: A.T. Filipek, B. Janocińska, Warszawa – Lublin 2008.
9. D. Baliszewski, A. K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944 – 1956, tom 1 (1944 – 1945)*, Warszawa 1999.
10. K. Pilch, *Wspomnienia Niepokornych*, Tuchów 2002.
11. W. Zagaja, *W wojnę i po wojnie. Wspomnienia*, Wojnicz 1998.
12. G. Motyka, *Na Białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z Polskim Podziemiem 1944 – 1953*, Kraków 2014.
13. *Życie codzienne w PRL*, pod red. M. Chomy – Jusińskiej, M. Kruszyńskiego. T. Osińskiego, Lublin – Warszawa 2019.
14. T. Balbus, *O Polskę Wolną i Niezawisłą. WiN w południowo – zachodniej Polsce (geneza – struktury – działalność- likwidacja – represje)*, Kraków – Wrocław 2004.
15. P. Szulc, *Propaganda stalinowska na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2015.
16. R. Terlecki, *Polska w niewoli 1945 – 1989. Historia sowieckiej kolonii*, Kraków 2015.